

Masz pewność, że chcesz ze mną iść? Postaw kołnierz, zacina lodowaty wiatr.

Spokojnie, to tylko transformator rezonuje gdzieś w oddali. Czujesz się nieswojo? Nie dziwne, w końcu pora odpowiednia i aura właściwa. Pora duchów. Zauważyłeś, że widma, wszelakie zjawy, na ogół widuje się po zmroku? Wyczuwasz jakiś sceptycyzm w tym co mówię? Zważ na cel mojej wizyty w miasteczku! Nie o stare mury chodzi, sentymentu wielkiego do nich nie żywię. Sprawę mam. Porozmawiać przyjechałem. Z duchami pogadać. Chodź za mną, to jeszcze parę kroków.

Tutaj widziano rabina. Oglądał swój dom, zerkał do środka przez okno. Tam obok stała kiedyś synagoga, musisz uwierzyć mi na słowo. Spotykano w tej okolicy wiele zjaw, choć widywali je nieliczni. Czy usłyszemy ich kroki, gdy będą się zbliżać? Na razie cisza. Przyjemny kontrast dla zgiełku, który przyniósł dzisiejszy dzień. Na bankiecie musiało być ze sto osób. I to same grube ryby. Ogromny, spektakularny sukces. Mój projekt wygrał konkurs. Będę miał swój dom towarowy w centrum dużego miasta. Zakończenie budowy zaplanowano na jesień 1953. Nie wytrzymałem. W połowie rautu wybiegłem z restauracji i wsiadłem do auta.

Z duchami pogadać przyjechałem. Prośbę do nich mam.

Rodzice umarli bardzo wcześnie, miałem cztery lata. Odeszli jedno po drugim w odstępie dwu czy trzech dni. Pod opiekę wziął mnie Aron. Swoją drogą, w tych małych miastach mogłeś liczyć na pomoc całej społeczności. Nie daliby ci zginąć ani głodu zaznać, pod istotnym wszakże warunkiem – musiałeś przestrzegać wszelkich norm z religii wynikających.

Nie przestrzegałem; Maria miała na imię. Byliśmy ostrożni, nikt nie mógł się dowiedzieć, że chadzam z gojką. Spotykaliśmy się na łąkach. Maria zbierała zioła, a ja łapałem żaby i nadmuchiwałem je przez słomkę. Podarowałem Marii obrączkę, a zaraz po tym podzielono miasto na część żydowską i aryjską.

Zimno, ciemno – kroków nie słychać. W domu rabina hałasy – tu też coś świętują. A może głuszą alkoholem jakieś nieprzyjemne myśli? Kto ich tam wie. Nie znam ludzi, mieszkają tu od niedawna. Chodźmy stąd, duchy najwyraźniej omijają to miejsce dzisiaj. Ktoś wspominał, że widma nawiedzają okolice stacji kolejki wąskotorowej. To parę minut piechotę.

Guenter Schiecke starannie wypełniał rubryki czarnym atramentem. Numer wagonu, ilu mężczyzn, ile kobiet, ile dzieci płci męskiej i żeńskiej. W ciągu dwu dni wywieziono do warszawskiego getta połowę obywateli miasteczka. Niemiecka organizacja, dokładność i skrupulatność.

Widzisz ich? Tam, za rogiem, cała rodzina z walizkami i dziećmi na rękach. Popatrz na peron, toż to cały tłum. Na co oni czekają? Czy jest wśród nich Aron?

Nic tu po was! Jeszcze dekada czy dwie, a pociągi przestaną zatrzymywać się na tej stacji. Odjeżdżajcie, powiem wam dokąd. Kamień z nazwą naszego miasta stoi pośród setek innych kamieni, tam wasze prochy. Nie macie tu czego szukać. Domy wasze w ruinie, albo zamieszkałe od dawna przez nowych lokatorów. Ponoć spokoju zaznać nie możecie, bo łyzy nikt po was nie uрониł. Odjeżdżajcie pierwszym pociągiem, nikt po was płakać nie będzie.

Czy jest między wami Aron?

Więc jesteś! Wiele odwagi wymagała ode mnie ta wizyta. Zobacz, w oddali błyszczą światła lokomotywy. Czas na ciebie Aronie. Wiesz, że przez całe życie uciekałem przed tobą? Co mam ci jeszcze powiedzieć, byś wsiadł do tego cholernego pociągu? Spójrz na bilet. Popatrz, taki byłeś pobożny i dostałeś bilet. Imienny! Wszyscy dostaliście bilety. A ja żyję, chociaż piłem wodę skażoną przez anioła śmierci! A tak, piłem! To było w twoim domu, zaraz po tym jak żandarm poczęstował cię kulą.

Nie wiem czemu los mnie oszczędził. Uwierzyłem we własne siły. Uciekłem, chciałem żyć, chciałem wrócić kiedyś do Marii.

Obiecuj, że wsiądziesz do pociągu i że przestaniesz wtrącać się w moje sprawy. Czuję twoją obecność każdego dnia. To ty zdawałeś za mnie egzaminy, ty pomagałeś kreślić plany domów. Odejdź Aronie raz na zawsze! Nie pragnę wielkich sukcesów i splendoru – ucieszy mnie życie skromne i spokojne, pośród gromadki dzieci. Życie na własny rachunek i według własnego uznania. Nie troszcz się o mnie więcej! A jeśli już tak bardzo chcesz mi pomóc, to zrób tylko jedną rzecz. Powiedz, gdzie jest Maria. Wiesz co z nią?

Zniknęli. Wszyscy! Z zimna tak się trzęsiesz, czy ze strachu? Zauważyłeś ten gest Arona? Nie wiedział, czy tylko powiedzieć nie chciał?

List w butelce

Mnóstwo rzeczy kryje w sobie ziemia. Rzeczy chowanych w obliczu takiego czy innego zagrożenia. Czegoś najwyraźniej bali się Niemcy w 1943, równając z ziemią KL Treblinka i sadząc na nim łubin.

Większość mieszkańców Miasteczka trafiła właśnie do tego obozu. Pociąg wjeżdżał na stację i nie miało więcej jak dwadzieścia minut, a drzwi komory gazowej zamykały się za plecami jego pasażerów. Tylko kilku Żydów z Miasteczka wylądowało w Auschwitz. Tam bywało, że człowiek dostawał trochę więcej czasu na refleksję i na pewne drobne gesty. Jakiś kamyk cenny, pierścionek, okulary, ukryte w ostatniej chwili w ziemi – drobny przejaw buntu wobec oprawców, czynionego w ostatniej godzinie.

Różne rzeczy kryje w sobie ziemia.

Przed paroma laty znaleziono w Miasteczku butelkę, w której znajdował się list oraz dwie obrączki. Leżała w sieni drewnianego budynku przeznaczonego do rozbiórki. Płytko, może trzydzieści centymetrów pod powierzchnią.

Mój miły!

Brakuje mi słów by opisać moje szczęście. Miesiące i lata rozłąki zostaną nam wynagrodzone.

To była straszna niepewność. Widok Twojej obrączki, przyniesionej przez sąsiada, pana Wrońskiego, po-czątkowo przeraził mnie. Ostatecznie jednak uznałam to za znak, że spotkamy się wkrótce.

Od tamtej pory czekałam coraz bardziej niecierpliwie, ale ufałam w nasze szczęście. I doczekałam się. Tej mroźnej styczniowej nocy pachniałeś wódką i machorką. Oddałam się bez namysłu. Nie mam najmniejszych wątpliwości, że to byłeś Ty! Rano odszedłeś z resztą żołdatów, mieliście swoją robotę, rozumiem to. Goniliście Niemców, aż tumany śniegu wzbijały się za nimi w powietrze.

Lada chwila spotkamy się znowu. Będziemy razem po kres czasu, obiecuję.

Wybacz, dziecka nie urodzę.

Na zawsze Twoja

Maria

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Roza_Kowalczyk, dodano 04.02.2014 05:37

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.